

Quasimodogeniti

²³[Jakub] wstał jednak nocą, wziął swoje dwie żony i dwie służące oraz jedenaścioro swoich dzieci i przeszedł w bród Jabbok. ²⁴Gdy już przeprowadził ich przez ten potok, przeprawił też swoje mienie. ²⁵Gdy Jakub został sam, wtedy ktoś walczył z nim aż do świtu. ²⁶A widząc, że go nie zwycięży, uderzył Jakuba podczas walki w staw biodrowy i mu go wywichnął. ²⁷W końcu powiedział: Puść Mnie, bo już świta! Wtedy Jakub odpowiedział: Nie puszcę Cię, dopóki mnie nie pobłogosławisz. ²⁸Wówczas zapytał go: Jak masz na imię? On odpowiedział: Jakub. ²⁹Oznajmił więc: Nie będziesz się już nazywał Jakub, lecz Izrael, gdyż walczyłeś z Bogiem i ludźmi i zwyciężyłeś. ³⁰Ale Jakub poprosił: Zdradź mi, proszę, swoje imię! On jednak odpowiedział: Dlaczego pytasz Mnie o imię? I tam go pobłogosławił. ³¹Jakub nazwał więc to miejsce Penuel, gdyż mówił: Widziałem Boga twarzą w twarz, a jednak ocalało moje życie. ³²Kiedy – utykając z powodu swego biodra – przechodził przez Penuel, wtedy właśnie weszło słońce.

1 Mż 32,23-32

Świt Bożego błogosławieństwa

Może się wydawać, że ten dzisiejszy tekst wprowadza pewien dysonans pomiędzy tematem niedzieli, a tym o czym on sam nam opowiada. Można powiedzieć, że wręcz nie pasuje do pierwszej niedzieli po Świątach Wielkanocnych, kiedy to chcielibyśmy dalej przeżywać wydarzenia związane z popaschalną rzeczywistością i przebywaniem ze Zmartwychwstałym Chrystusem, cieszyć się tą obecnością żyjącego Zbawcy. Jakiś tekst o Chrzcie być może czy tradycyjna ewangelia o cudownym połowie ryb i wspólnym śniadaniu z uczniami nad Jeziorem Genezaret. Ale Jakub? Co to ma do duchowego pokarmu, nowonarodzonych czy też nowo nawróconych Bożych dzieci? Jednak kiedy spojrzymy głębiej, to dostrzeżemy, że ten fragment starotestamentowej opowieści o patriarche Jakubie nawet nieźle wpisuje się w tę wielkanocną tematykę, że dotyka podobnych treści, a swoją symboliką nawiązuje do tego niedzielnego poranku, po piątkowej egzekucji na Golgocie.

Ale od początku. Spójrzmy więc na ten szczególny starotestamentowy fragment, zwróćmy uwagę na jego osadzenie w kontekście, a wtedy łatwiej nam będzie dostrzec uniwersalne Boże działanie. Otóż scena, którą kreśli nam biblijny autor ma miejsce w czasie powrotu Jakuba od Labana, do którego uciekł po wyłudzeniu pierworództwa. Pamiętamy, że Jakub wykorzystał głód swojego brata Ezawa, który nieopacznie obiecał mu ojcowskie błogosławieństwo, należne najstarszemu synowi, w zamian za miskę zupy z soczewicy. Następnie Jakub, zachęcany przez swoją matkę, udawał przed niedowidzącym już Izaakiem swego brata i otrzymał błogosławieństwo. Skutkiem tego była ucieczka przed gniewem brata do swego wuja Labana. Tam można powiedzieć, że na własnej skórze odczuł gorycz bycia oszukany, bo Laban nieuczciwie za lata pracy dał mu najpierw za żonę nie tę córkę, którą Jakub chciał i dopiero po przepracowaniu kolejnych lat mógł się ożenić z ukochaną Rachelą. W końcu, już jako majątny mąż, ojciec i właściciel

sporego stada, postanowił zmierzyć się z demonami przeszłości i wrócić w rodzinne strony. Wpadł jednak w wielki lęk, kiedy dowiedział się, że naprzeciw niemu wyruszył Ezaw ze zbrojnymi. Wysłał więc bratu dary i postanowił wyruszyć na spotkanie, jednak w noc poprzedzającą to spotkanie spanikował i postanowił cofnąć się za potok Jabbok, o czym czytamy w naszym fragmencie.

I tu już pierwsza rzecz, na którą warto zwrócić uwagę. Niezależnie od powodów i naszego zawinienia, nam też czasem zdarza się zrobić krok w tył w różnych sytuacjach; cofnąć się, wrócić na bezpieczne pozycje, próbować uniknąć konfrontacji lub po prostu czegoś nowego. Nam również zdarza się czuć lęk spowodowany poczuciem bezsilności wobec tego, co przed nami. Czasem może nawet ogarnia nas taka pokusa w naszym życiu wiary, kiedy nie chcemy otworzyć się na to, co nieznane, albo cofnąć się do łatwiejszego, prostszego stadium. Jednak jak śpiewaliśmy w introicie, jako nowonarodzeni mamy ciągle pragnąć duchowego pokarmu, który pomaga się nam rozwijać i dojrzewać w wierze. Nie możemy się więc cofać, ale w zaufaniu Chrystusowi iść naprzód, wręcz z niecierpliwym zaciekawieniem, co nam pogłębiania relacja ze Zbawicielem przyniesie, bo wierzymy, że Chrystus jest obok i przed nami.

Wróćmy jednak do Jakuba. W czasie tej przeprawy, w nocnej ciemności spotkał kogoś. Hebrajski oryginał nic nam tu nie pomaga, bo użyte słowo można przetłumaczyć jako człowiek albo po prostu ktoś. Wiadomo jednak, że owy „ktoś” nie jest człowiekiem, bo chce uniknąć nastania świtu, a w starożytnych wierzeniach bóstwa lub istoty nadprzyrodzone znikają ludziom z oczu właśnie przed porankiem. Jakub walczy z tym kimś i nie daje się pokonać, tak że nawet ostatnia próba – zwichnięcie stawu biodrowego Jakuba nie przynosi spodziewanego efektu. „Ktoś” występuje więc z żądaniem uwolnienia. W ten sposób rozpoczyna się dialog pomiędzy Jakubem i tym dziwnym kimś. Jakub dostrzegając, że staje naprzeciwko kogoś niezwyklego, stawia warunek, chce błogosławieństwa, a to znaczy, że oczekuje wzmocnienia jego siły na nadchodzącą konfrontację z Ezawem. Ale zanim warunek zostaje spełniony, toczy się dalsza rozmowa. Przeciwnik pyta o imię Jakuba, a po uzyskaniu odpowiedzi „zmienia” to imię na Izrael. W Starym Testamencie nadawać imię czy je zmieniać, oprócz oczywiście rodziców, mógł władca swojemu słudze, czyli zawsze ktoś społecznie wyżej stojący komuś, kto mu podlegał. I tę wyższość widzimy dalej, kiedy jakubowy przeciwnik nie chce podać swojego imienia, bo nie uważa człowieka za kompetentnego do poznania jego brzmienia, czyli do bycia na równej stopie.

Jednak warto zwrócić uwagę, że to, co na pierwszy rzut oka wydaje się zmianą imienia, jest tak naprawdę obietnicą i o tej obietnicy, i jutrzence nowego początku warto mówić na podstawie naszego tekstu w kontekście Wielkanocy. Obietnica ta spowodowała radosne wyznanie Jakuba słowem Penuel – widziałem Boga. I kiedy spojrzymy na ten fragment w taki sposób, to walka Jakuba z Bogiem nie będzie wręcz bluźnierczą arogancją człowieka, który ośmiela się stawiać ze Stwórcą do walki, ale Bożym sposobem spotkania z człowiekiem. Nie jest ono czymś łatwym dla człowieka ani nie daje się w pełni pojąć. To spotkanie skrywa zasłona tajemniczości, tak że nawet sam jego

uczestnik - Jakub – nie jest do końca pewny z kim walczy. Gdy sobie to w końcu uświadomi, odpowiada radosnym: widziałem Boga twarzą w twarz! Oglądanie to oznacza ocalenie. Czy można, czy w ogóle da się odrzec spotkanie z Bogiem z tej tajemniczości? Czy pozwala się ono do końca zracjonalizować? Na pewno można i trzeba odpowiedzieć na nie wyznaniem i dziękczynieniem Penuel! Jakkolwiek walka z Bogiem może się nam wydawać obrazoburcza, to wynika ona bezpośrednio z Bożej inicjatywy, bo to Bóg chce obdarzyć człowieka obietnicą.

Także my doświadczamy Bożej obietnicy. Ludzkość, jak Jakub, w nowy świt wielkanocnego poranka, po nocnych zmaganiach Chrystusa ze śmiercią, weszła z Bożą obietnicą, bo Izrael znaczy zwycięzca, ale zwycięzca nie przeciwko Bogu, ale dzięki Bogu. W nowy świt wielkanocny ludzkość weszła ze świadomości Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią, grzechem i szatanem. I to także jest naszym udziałem. To jest wielkim wypełnieniem obietnicy danej Jakubowi. To przypomina nam, że największy przeciwnik został pokonany.

A co to znaczy dla ciebie i dla mnie w naszej codzienności? Niezależnie od tego jaki wróg i przeciwność czekają na nas kolejnego dnia, niezależnie od lęków symbolizowanych przez noc, mamy pamiętać, że w nowy dzień wchodzimy z Bożą obietnicą i Bożym błogosławieństwem, w bliskości Tego, który przewyciężył największą ciemność, ciemność śmierci i rozświetla nam wszystkie mroki, oświeca wszystkie ścieżki. I to właśnie jest ta żywa nadzieja, o której słyszeliśmy w haśle tygodnia. To jest podstawa naszej wiary, zaufanie w Bożą moc, zaufanie Chrystusowi. Jakub wyruszył w nowy dzień z Bożym błogosławieństwem. Czy to spotkanie z Bogiem było łatwe? Nie, skoro utykał przez przetrącone biodro, ale kiedy tak szedł na spotkanie z losem, czyli z Ezawem, po którym nie wiedział czego się spodziewać, to właśnie wtedy nad miejscem Penuel wzeszło słońce, tam gdzie widział Boga, Boże światło rozświetliło jego nowy dzień.

Dlatego siostró i bracie pamiętaj, że mimo różnych ciemności i lęków Bóg jest przy tobie. Oczekuje od ciebie autentyczności: radości i dziękczynienia, ale także skargi, wyrzutu czy jak w przypadku Jakuba nawet walki i domagania się błogosławieństwa, czyli obietnicy pomocy. Bo wszystkie te rodzaje spotkania są Bożym zaproszeniem dla ciebie. Zarówno to dobre, spokojne spotkanie w gościnnej atmosferze, jak w przypadku gości u Abrahama, ale także w zmaganiu, w walce, w niezrozumieniu niekiedy Bożych dróg. Bo niezależnie od wszystkiego, niezależnie od okoliczności w jakich doświadczasz spotkania z Bogiem, On jest zawsze po twojej stronie i chce ci błogosławić, wspierać, obdarzać nowymi siłami i rozświetlać wszystkie ciemności serca. Pamiętaj, że blask wielkanocnego poranka jest także twoim udziałem i ma rozświetlać wszystkie twoje ciemności, a przede wszystkim wlewać w serce nadzieję na świt nowego dnia w Bożej bliskości i w Bożym życiu. Bo nie tylko w kontekście wieczności warte zapamiętania są słowa: „Jezus żyje, z Nim i ja”. Obyśmy zawsze pamiętali o tym, że Chrystus chce być w naszym życiu i nas przez to życie prowadzić. Amen.

ks. Zbigniew Obracaj